

ÉLISABETH CARRIER

MOJE MISJE



Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

CZERWONEGO KRZYŻA



DIALOG



ÉLISABETH CARRIER

MOJE
MISJE

CZERWONEGO KRZYŻA

Z francuskiego
przełożyła Grażyna Małcher

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Wydawnictwo Akademickie

DIALOG 

Warszawa 2016

Tytuł oryginału:

En Mission. Une vie au sein de la Croix-Rouge

Redakcja i korekta:

Bernadeta Lekacz

Skład i łamanie:

„ROCH” Wojciech Ochocki

Projekt okładki:

Ewa Majewska

Copyright © for the Polish translation and edition by Wydawnictwo Akademickie „DIALOG”, Anna Parzymies Sp. z o.o., 2016

Copyright © 2014, Éditions Québec Amérique Inc.

quebec-amerique.com

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Przekład książki został dofinansowany przez

Canada Council for the Arts / Conseil des arts du Canada

ISBN (ePub) 978-83-8002-496-0

ISBN (Mobi) 978-83-8002-500-4

Wydawnictwo Akademickie „DIALOG”, Anna Parzymies Sp. z o.o.

00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks: 22 620 87 03

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

<http://www.wydawnictwodialog.pl>

Spis treści

Uwaga wstępna

Słowo wstępne

Wprowadzenie

Sri Lanka 1990–1991

- 1 – Kobiety wojny oplakują mężów i synów
- 2 – Delikatny problem uchodźców wewnętrznych
- 3 – Polowanie na amerykańców i na słonie

Irak 1991

- 1 – Wymarzona misja
- 2 – Wsparcie dla irackich Kurdów
- 3 – Powrót do Bagdadu
- 4 – Basra – Wenecja Bliskiego Wschodu

Etiopia 1991

Powrót zdemobilizowanych żołnierzy do domu

Chorwacja 1991–1992

Delegatka Czerwonego Krzyża, która nie jest Szwajcarką

Afganistan 1992

Radość z powrotu do Kabulu

Kambodża 1994

- 1 – Powrót do krainy Khmerów
- 2 – Naród, który się zmienił
- 3 – Czerwoni khmerzy dają o sobie znać
- 4 – Horror w Battambang

Afganistan 1994–1995

- 1 – Zaczynać od zera
- 2 – Porwanie w Sarobi
- 3 – Kobieta wśród mężczyzn w Fajzabadzie
- 4 – Po pobycie w Dubaju: zderzenie dwóch światów
- 5 – Granat dla Lwa Kabulu

Ruanda 1996

- 1 – Podejrzani o udział w ludobójstwie, których trzeba chronić
- 2 – Czy można zrozumieć ludobójstwo?
- 3 – Obóz w Gomie: miasto w mieście
- 4 – Przewóz więźniów
- 5 – Paszport ostatniej podróży
- 6 – Romantyczne spotkanie w Quebecu
- 7 – W roli osoby towarzyszącej w Kigali
- 8 – Uciec przed najgorszym

Czeczenia 1996

Misja, z której bym nie wróciła

Południowy Kaukaz 1998

- 1 – Bolesne rozstanie
- 2 – Trudny początek w Gruzji
- 3 – Gruźlica w więzieniu
- 4 – Napięcia między Abchazją i Gruzją
- 5 – Abchazja: utajony konflikt
- 6 – Armenia: problemy z celnikami
- 7 – Azerbejdżan: raz jeszcze o celnikach

8 – Świąteczna atmosfera z biedą w tle

Demokratyczna Republika Konga 1999

1 – Pomoc żywnościowa dla więźniów

2 – Dom i więzienie

Afganistan 2001–2002

1 – Szczepienia w Inukjuak

2 – Lądowanie w Bagram

3 – W więzieniu talibów z powodu Biblii

4 – Lew z Kabulu

5 – U bram Pandższere

6 – Posągi Buddy z Bamianu

7 – Kobiety i wojna

8 – Mam tego dość, trzeba wyjechać

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

Afganistan 2003–2004

1 – Dla afgańskiej kobiety nic się nie zmieniło

2 – Zima w Uzbekistanie

3 – Loja Dżirga: przywódcy na nowo kształtują kraj

4 – Wyjazd

Haiti 2004

1 – Szpital polowy w Port-au-Prince

2 – Gonaïves: remont szpitala sióstr zakonnych

Darfur 2004

Misja, o której chciałabym zapomnieć

Etiopia 2004–2005

1 – Powrót do Etiopii

- 2 – Szczury w suficie
- 3 – W imię kultury
- 4 – Bardzo skromne Boże Narodzenie
- 5 – Hałaśliwe święta religijne
- 6 – Etiopia Boba Marleya
- 7 – Okres postu
- 8 – Więzienie na granicy z Sudanem
- 9 – Święto i ślub w Mekele
- 10 – Więzienie w Majczou
- 11 – Repatriacja dwustu Erytrejczków
- 12 – Chaotyczna repatriacja trzystu Etiopczyków

Birma (Mjanma) 2005

- 1 – Misja godna pozazdroszczenia
- 2 – ~~Ukrócone marzenie~~ Wydawnictwo Dialog (s) Copyright wersja elektroniczna
- 3 – Stolica przenosi się do dżungli

Pakistański Kaszmir 2005–2006

- 1 – Zimowe biwakowanie na boisku do krykieta
- 2 – Mussa, moja prawa ręka, w szpitalu
- 3 – Szczęśliwego Nowego 2006 Roku
- 4 – Znowu prezenty!
- 5 – Napad nostalgii
- 6 – Pakujemy szpital
- 7 – Dywanik modlitewny w zamian za namiot meczet
- 8 – Wzruszające pożegnanie

Liban 2006

- 1 – Konflikt izraelsko-libański

- 2 – Koniec wojny
- 3 – Partia Boga
- 4 – Zanieczyszczenie plaż i morza
- 5 – Wdzięczność Libańczyków
- 6 – Święto Id al-Filtr w Syrii
- 7 – Niepoprawni niezdyscyplinowani Libańczycy
- 8 – Bejrucki maraton

Czad 2007

- 1 – Program „Więzienia”, program „Chirurgia”
- 2 – Barwny język
- 3 – Dopadają nas upały
- 4 – Uwolnienia i repatriacje
- 5 – Usiłowanie gwałtu na osobie delegatki MKCK
- 6 – Spotkanie po latach z Firmilem
- 7 – Zostawiać przyjaciół

Afganistan 2007–2008

- 1 – W drodze do Kandaharu
- 2 – Był sobie szpital, ale nie całkiem
- 3 – Anomalie życia codziennego
- 4 – Motor w pralni
- 5 – Śmietnik, od którego chce się płakać
- 6 – Taksówka ostatniej podróży

Pakistan 2009

- 1 – Powrót do krainy brodaczy
- 2 – Rekrutacja: komu dać szansę?
- 3 – Przeterminowany w wieku czterdziestu pięciu lat

- 4 – Gorączka otwarcia
- 5 – Ciąg dalszy szaleństwa
- 6 – Urlop w islamabadzie
- 7 – Wymagania talibańskich „interlokutorów”
- 8 – Pacjenci w różnych strefach czasowych
- 9 – Z peszawaru do Rzymu: inne miasto, inna planeta

Gwinea 2010

- 1 – Ostatnia misja: pod znakiem AIDS
- 2 – Gwiazdka w Konakry
- 3 – Nzérékoré – pierwszy etap naszej akcji zwalczania AIDS
- 4 – Wstyd AIDS w Kamerunie i Mali
- 5 – Rodzinny dzień walki z AIDS
- 6 – ~~W Nigerii: spółka naftowa i islamistów~~ ~~W Nigerii: spółka naftowa i islamistów~~ wersja elektroniczna
- 7 – Walka z AIDS wśród naszych pracowników
- 8 – T-shirty dla demonstrantów
- 9 – Togo, Wybrzeże Kości Słoniowej: w poszukiwaniu opieki zdrowotnej na dobrym poziomie
- 10 – Chrzcziny podczas ramadanu
- 11 – Niespokojne wybory
- 12 – Na ratunek małemu Omarowi
- 13 – Konferencja na temat AIDS w Dakarze
- 14 – Święto Tabaski i wyniki wyborów
- 15 – Chaotyczne pożegnanie z Afryką

Zakończenie

Podziękowania

Album ze zdjęciami

Przypisy

Wszystkie rozdziały dostępne w pełnej wersji książki.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

*Moim kolegom, którzy byli inspiracją
dla licznych fragmentów tej książki.
Pamięci tych, których szczęśliwa gwiazda zgasła zbyt wcześnie.*

*There is a crack in everything, that's how the light
gets in¹.*

Leonard Cohen, fragment piosenki *Anthem*

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

UWAGA WSTĘPNA

Idee i opinie wyrażone w tej książce są moje własne i w żadnym razie nie odzwierciedlają punktu widzenia czy oficjalnego stanowiska Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (MKCK). Dołożyłam wszelkich starań, by dotrzymać zobowiązania do dyskrecji co do działań prowadzonych w ramach moich czerwonokrzyskich misji.

Chcąc zachować ich anonimowość, nadałam kilku osobom fikcyjne imiona. Zmieniłam również lokalizację geograficzną niektórych przypadków medycznych, aby uniemożliwić dokładne określenie miejsca, w których się wydarzyły.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

SŁOWO WSTĘPNE

W nie tak odległych czasach często naszym jedynym łącznikiem z wielkim światem byli podróżnicy, nieliczne osoby, które dla prowadzenia ewangelizacji lub udziału w wojnach udawały się do bardzo dalekich krain odmalowywanych przez naszą wyobraźnię w sposób niemal surrealistyczny.

U nas uosobieniem takiego podróżnika był afrykański biały ojciec, który raz na trzy lata albo raz na pięć lat pojawiał się w wioskowym kościele i opowiadał o niedożywionych dzieciach, o trudach życia w Afryce i panującej tam biedzie. Mówił też, i koniecznie trzeba to podkreślić, o pięknie Afryki. Aż pewnego dnia zjawił się „kwestujący”, człowiek przybyły z tak daleka, że nie byliśmy pewni, iż rozumiemy jego mowę. Przybył, pamiętam, u schyłku dnia, gdy chmury spiętrzone na niemal czarnym niebie zapowiadały burzę. Opowiadał, popijając herbatę, którą zaparzyła dlań matka. Opowiadał o starych krajach, o okrucieństwie ludzi, o głupocie panoszącej się na świecie. I podczas gdy snuł te swoje opowieści przed gronem niedowierzających, własnym uszom słuchaczy rozpetala się burza z piorunami i grzmotami. Dlatego właśnie tak dobrze go zapamiętałam: wydał się nam olbrzymem, swego rodzaju wyrocznią, a w każdym razie dziwną istotą przybyłą z fascynującego świata. To, co nam opisywał, a słuchaliśmy go z zapartym tchem, było w moich oczach najpiękniejszą przygodą, jaką można przeżyć.

Lektura relacji Élisabeth Carrier obudziła wszystkie te wspomnienia. Zresztą dla niej samej pragnienie poznania innych ludów i niesienia im pomocy zrodziło się pod wpływem opowieści wuja będącego misjonarzem w Afryce. Przekuła to pragnienie podróży w pomysł na życie: pomoc humanitarna stała się jej codziennością. Irak, Afganistan, Demokratyczna Republika Konga, Pakistan, Haiti...

Czytanie opowieści Élisabeth Carrier to śledzenie konfliktów i klęsk żywiołowych, które nawiedziły naszą planetę w ostatnich dziesięcioleciach. Oznacza to zapoznanie się z innej strony, od środka, z wydarzeniami, z którymi większość z nas zetknęła się jedynie w charakterze zewnętrznego i biernego obserwatora.

Élisabeth Carrier pracowała wiele lat dla Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża. Należy do wąskiego grona „superpielęgniarek” wzywanych setki razy na pomoc, by ratować ofiary klęsk żywiołowych i wojen, które nie zawsze określa się ich właściwą nazwą.

Kiedy tylko pojawi się rysa, szpara, możliwość dostania się tam, gdzie szaleje konflikt, „humanitarni”, jak bywają nazywani, spieszą na miejsce. Pielęgniarze, lekarze, specje od logistyki, mężczyźni i kobiety – rzucają wszystko, by pomóc dotkniętej nieszczęściem ludności. Często ich przyjazd stanowi dla tych chwilowo zupełnie odciętych od świata ludzi pierwszy promyk nadziei. Spada na nich wielka odpowiedzialność, a środki, jakimi dysponują, są aż śmiesznie małe.

Kilkakrotnie miałam okazję przyjrzenia się działalności przedstawicieli Czerwonego Krzyża w terenie. Tak jak błękitne hełmy Organizacji Narodów Zjednoczonych są ostatnimi przedstawicielami świata, który chciałby być bardziej cywilizowany, bardziej pokojowy. Kiedy ich praca zostaje dobrze wykonana, przywracają sens życia tysiącom ludzi, których wszyscy opuścili, porzucili na marginesie ludzkości.

Élisabeth Carrier udostępnia nam swój osobisty dziennik. Opisowała w nim liczne misje, w których uczestniczyła, odnotowywała trudności, obawy i lęki, którym musiała stawić czoło. Bo pomoc humanitarna to nie wakacje. Nie jest też utkana z heroiczych czynów, jak sądzi większość zwykłych śmiertelników. W terenie przypomina coraz częściej bieg z przeszkodami – natury administracyjnej, logistycznej czy politycznej. Trzeba negocjować, wyjaśniać, ufać. Trzeba też kształcić.

Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża wyznaczył sobie za cel niesienie pomocy wszystkim osobom, które uczestniczą w konflikcie zbrojnym lub z jego powodu ucierpiały, niezależnie od tego, po której stronie się opowiedziały lub znalazły. Tak określone zadanie wzbudza niekiedy moje wątpliwości: dlaczego stawiać na nogi bojownika, który czym prędzej znów chwyci broń? Czy w tych konfliktach wszyscy są po słusznej stronie? Kto jest dobry, a kto zły? Jak zobaczymy, Élisabeth Carrier też stawiała sobie czasem tego typu pytania. A jak łatwo się domyślić, nie ma na nie, niestety, prostej odpowiedzi. Liczy się to, by nieść pomoc, uratować życie, mając nadzieję, że koniec końców te działania coś zmienią na lepsze. Na

niektórych obszarach Czerwony Krzyż rzeczywiście zdołał coś zmienić na lepsze.

Często się słyszy, że opowieść o podróży jest bardziej interesująca niż prawdziwa podróż.

Zimno, śnieg, kurz, skwar, owady – nic nie oszczędza działaczy humanitarnych na linii frontu. Z dala od pięciogwiazdkowych hoteli – w których jednak od czasu do czasu zaznają kilkudniowego odpoczynku – warunki życia są na ogół trudne. Wówczas wielkiego znaczenia nabiera solidarność grupy. Élisabeth Carrier napisała piękne stronicie na ten temat: o przyjaźni, altruizmie, a także miłości. Nie omieszkała też wspomnieć o problemach powstających, gdy z jednej strony chce się działać w terenie, daleko w wielkim świecie, a z drugiej pragnie się trwałego związku z partnerem, który zostaje w domu. Élisabeth Carrier nie ma przed nami tajemnic, jeśli chodzi o życie osobiste, o jego dobre i złe okresy. Lecz inne radości, inne satysfakcje wynagrodzą jej niektóre braki.

Często pytano mnie, dlaczego wybrałam akurat zawód, który wykonuję. Dlaczego od blisko trzydziestu lat niestrudzenie przemierzam planetę na spotkanie świata, który stale mnie wzywa, a jednocześnie zdaje się za każdym razem coraz bardziej mi umykać. Z pewnością dla tych samych powodów co Élisabeth Carrier: aby poznawać, aby uczyć się, aby żyć. Aby usiłować znaleźć kilka odpowiedzi na liczne pytania, które nas nękają.

Ile to razy żałowałam, że nie jestem pielęgniarką ani lekarzem, gdy w sytuacjach kryzysowych zabiedzeni ludzie ze smutkiem w oczach przyglądali się naszemu przyjazdowi, zawiedzeni, że to ekipa filmowców, a nie lekarzy! Mam jednak nadzieję, że to swoista sztafeta – my informujemy, oni przejmują pałeczkę i spieszą z pomocą. Naszym zadaniem, wyzwaniem dla dziennikarzy i reporterów, jest alarmowanie społeczności międzynarodowej i czasem, jeśli uda się nam dobrze wykonać naszą robotę, wyjaśnienie tego, co się dzieje. Wyzwaniem wszystkich Élisabeth Carrier tego świata jest niesienie pomocy wszystkim tym istotom ludzkim, bo wszystkie mają prawo do ludzkich warunków życia.

W 2011 roku na świecie trzystu ośmiu pracowników organizacji humanitarnych zostało zabitych, porwanych lub zranionych – to rekord². Do większości tych zbrodni doszło w krajach, w których pracowała Élisabeth Carrier: w Afganistanie, Somalii, Sudanie,

Sudanie Południowym i Pakistanie. Po raz pierwszy w dziejach Lekarzy bez Granic organizacja ta opuściła Somalię, po dwudziestu dwu latach nieprzerwanej służby. W tym samym czasie, w 2011 roku, zginęło stu sześciu dziennikarzy. Praca humanitarna nie jest tym samym co dawniej, podobnie jak praca dziennikarska. Élisabeth Carrier podkreśla to: „Miałam wiele szczęścia, bo przeżyłam najpiękniejsze lata MKCK [Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża] – lata, gdy wojna była mniej niehumanitarna, a biurokracja zredukowana do minimum; lata sprzed terroryzmu, porwań, kiedy szanowano Czerwony Krzyż i organizacje humanitarne...”.

Czy dziś wojna jest bardziej „niehumanitarna”? Warto postawić to pytanie. Z pewnością praca humanitarna jest niebezpieczniejsza niż kiedykolwiek. Dziesięć czy dwadzieścia lat temu pracownicy organizacji humanitarnych byli często więźni w dwa ognie, obecnie są brani na cel³. Lecz wszyscy ci, którzy marzą o wyjeździe, podróżach, niesieniu pomocy, zrozumieniu, nie tracą z tego powodu ducha. Nigdy nie było tak licznych organizacji pozarządowych działających na całym świecie – co oczywiście generuje zamieszanie, antagonizmy, niekiedy swoistą kakofonię.

Tak droga Czerwonemu Krzyżowi neutralność jest coraz mniej ceniona. Przyszłość pokaże, kto ma rację, a kto się myli. Niemniej tak długo, jak będą istniały wojny, tak długo na całym świecie będą żyły takie Élisabeth Carrier marzące o tym, by robić to, co ona robi, i o tym, by wyjechać. Mniejsza o cenę, jaką trzeba za to zapłacić.

Dzisiejszymi wyroczniami nie są już afrykańscy misjonarze ani wielcy podróżnicy, lecz pracownicy organizacji humanitarnych, którzy piszą takie opowieści, jak ta, oraz pisarze, ci posługujący się piórem i ci używający kamery. Trzeba dalej nieść tę pochodnię, utrzymać marzenie przy życiu, wierzyć w sprawiedliwość na świecie i w ludzi. Jesteśmy uprzywilejowani, jak słusznie mówi pani Carrier. Dane nam było – i niektórym wciąż jest dane – przeżyć Wielką Przygodę i uczynić z niej nasze życie.

Raymonde Provencher

Raymonde Provencher jest znaną dziennikarką i autorką filmów dokumentalnych, która od kilku dziesięcioleci zajmuje się sprawami międzynarodowymi. Wielokrotnie przemierzała świat, by opowiedzieć o życiu codziennym ludzi w regionach ogarniętych konfliktami. Jej filmy dokumentalne uzyskały liczne nagrody.

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna

WPROWADZENIE

„Od rana żołądek skręcają mi mdłości. Na ulicy leżą trupy, wszędzie krew. [...] Zadaję sobie pytanie, ile jeszcze czasu będę w stanie pracować, dzień w dzień stykając się z koszmarem, ile czasu będę miała rozdarte serce, nie mogąc pomóc wszystkim, nie mogąc zabrać ich z tego piekła. Najgorsze nie jest wysłuchiwanie ich, najgorsza jest świadomość mojej bezsilności...”⁴.

Takie odczucia towarzyszyły mojej pierwszej czerwonokrzyskiej misji, w 1980 roku, w obozach dla kambodżańskich uchodźców, w których w straszliwych warunkach żyło pół miliona ludzi. Lata mijały, a ja często twierdziłam i wierzyłam, że obecna misja to już ostatnia: po trzydziestej przestałam. Dopiero w grudniu 2010 roku (czyli jakieś pięć misji później), kiedy moje ciało dało mi do zrozumienia, że ma dość, wycofałam się i zrobiłam miejsce dla młodszych ode mnie.

Czasem między jednym przydziałem a drugim zdarzały się dłuższe przerwy: przez miesiące, lata, zamierzałam osiedlić się na stałe, zbudować trwałą siedzibę. Bezskutecznie! Kiedy oglądałam w telewizji reportaże sprawozdawców wojennych, zew terenu zawsze okazywał się silniejszy.

Ciągle żywe było we mnie pragnienie bycia w centrum wydarzeń, tam, gdzie coś się dzieje, jak również upodobanie do odkrywania świata, poznawania odmiennych kultur i spotykania pasjonujących ludzi. Do tego dochodzi satysfakcja, że pomaga się tym, którzy cierpią – czy nie jest to wielkim przywilejem?

W mojej pierwszej książce opowiedziałam o moich przeżyciach na północy Kanady, wśród Indian i Eskimosów. Zdałam także sprawę z mojej pracy humanitarnej w krajach Afryki, Bliskiego Wschodu i Azji nękanych przez wojny lub klęski głodu. Moja relacja zakończyła się w Afganistanie w 1989 roku. Potem nadal działałam w ramach Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża i Kanadyjskiego Czerwonego Krzyża, niosąc pomoc ofiarom konfliktów zbrojnych. Moje misje zawiodły mnie na kontynenty, na obszarze których wcześniej nie pracowałam: do Europy i Ameryki.

Niniejsza książka nie ma na celu przeanalizowania dobroczynnych efektów pomocy humanitarnej ani też zrozumienia problematyki

konfliktów zbrojnych. Jest to w założeniu opowieść o codziennym życiu ludzi zaangażowanych w różne działania humanitarne: w odwiedzanie więźniów politycznych na Sri Lance, w Etiopii lub Czadzie, w niesienie pomocy uchodźcom z obszarów objętych wojną w Iraku czy Darfurze, zaznajamianie władz chorwackich z przepisami międzynarodowego prawa humanitarnego, w opiekę nad talibami rannymi w walkach szalejących w Afganistanie i Pakistanie, w rozprowadzanie leków w haitańskich, libańskich czy kambodżańskich szpitalach, pomoc żywnościową dla więźniów w Demokratycznej Republice Kongo, opiekę medyczną nad Kaszmiczykami, którzy doświadczyli straszliwego trzęsienia ziemi... i w usiłowanie załagodzenia cierpień kobiet podczas wojen.

Fakt, że podczas tych misji odczuwamy potrzebę zabawy, może być traktowany jako przejaw braku powagi. Jednak należy widzieć w tym raczej mechanizm obronny, dzięki któremu łatwiej stawić czoło codziennym dramatom i tragediom. Sami Afrykanie mnie tego nauczyli.

Pojawiają się w tej książce opisy smutnych wydarzeń, to pewne, ale jest w niej także dużo anegdot, czasami śmiesznych, czasem zupełnie zwariowanych. Nawet w najgorszych sytuacjach nie chcę widzieć w ludziach, z którymi mam do czynienia, jedynie „biedne, cierpiące ofiary”.

Na kartach tej książki starałam się również oddać całe bogactwo rozmaitych kultur, które dane mi było poznać.

Chcę podzielić się z Wami moim doświadczeniem, moją wiedzą o świecie, moim spojrzeniem na ludzkość, kruchość życia i siłę nadziei.

¹ W każdej rzeczy jest pęknięcie. Tamtędy wchodzi światło.

² Zgodnie z informacjami Humanitarian Outcome, grupy badaczy z siedzibą w Stanach Zjednoczonych. Zebrane i opracowane przez nich dane statystyczne są wykorzystywane przez ONZ.

³ Tak właśnie rzecz ujął przedstawiciel Urzędu Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców: „dziesięć, dwadzieścia lat temu byliśmy brani w ogień krzyżowy, teraz jesteśmy brani na cel” (AFP, 2013).

⁴ Fragmenty mojej pierwszej książki pt. *Entre le rire et les larmes. Une citoyenne du monde raconte* [Między śmiechem a łzami. Opowieść obywatelki świata], Éditions de l'Homme, 1996, s. 96 i 99.

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków, zwyczajów, wierzeń, kultur, religii, dziejów i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej i niezwyklej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel. (0 22) 620 32 11, (0 22) 654 01 49

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biuro handlowe: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks (0 22) 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl

www.wydawnictwodialog.pl

Wydawnictwo Dialog (c) Copyright wersja elektroniczna